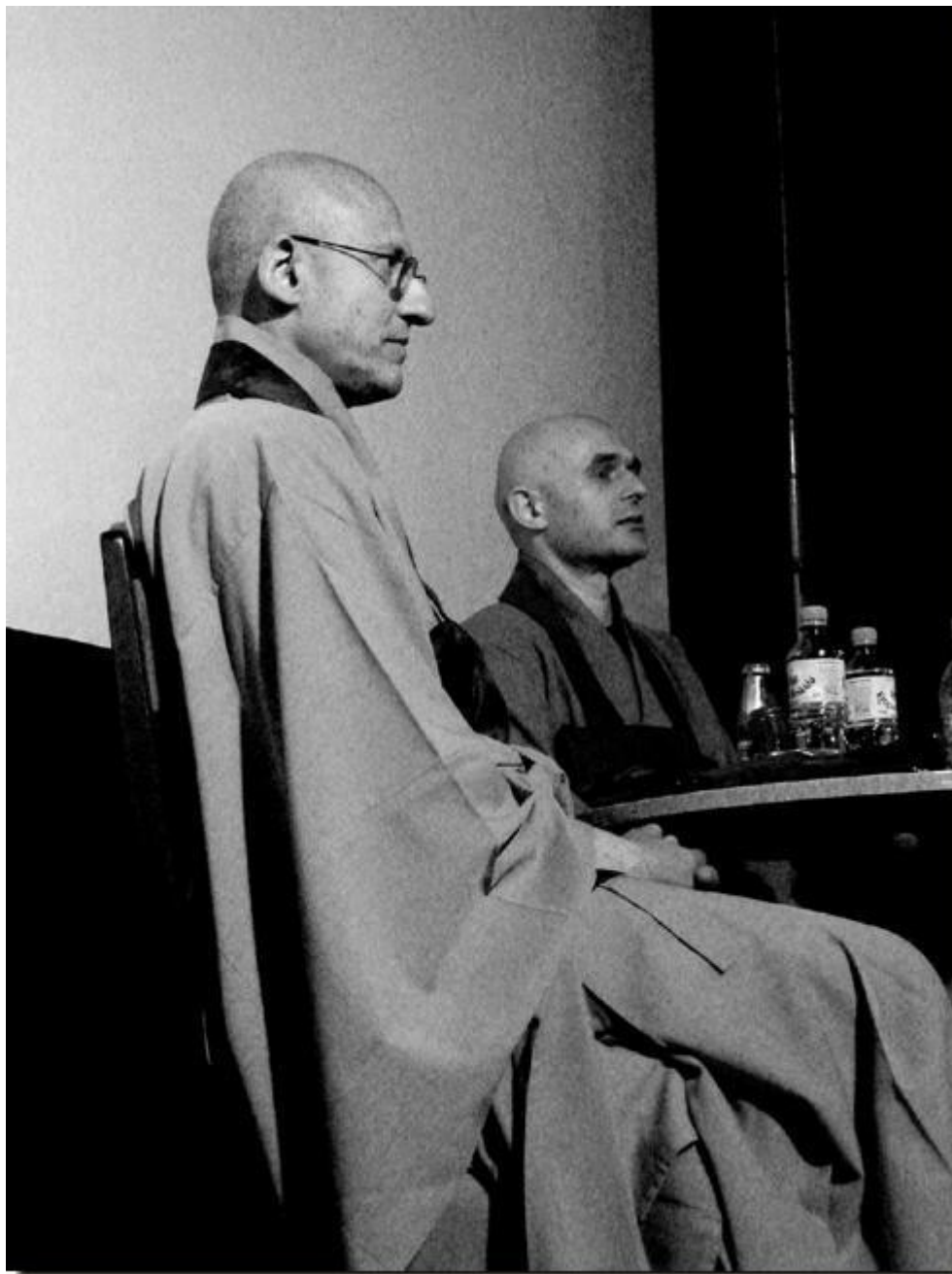


/MOMENT

TO JEDYNE CO MAMY

ZAPIS I FOTO: MARCIN PINIAK



Mam pytanie dotyczące sprawy wyborów w życiu. Czy człowiek rzeczywiście ma stu procentową władzę nad swoim życiem i wyborami, czy też płynie z nurtem rzeki?

Wu Bong: Powiedz mi, kiedy się rodziłaś to była twoja decyzja? Czy

to, kiedy umrzesz to też będzie twoja decyzja? A więc skąd ten pomysł, że pomiędzy narodzinami i śmiercią masz jakąkolwiek decyzję.

No dobrze, ale wstając z łóżka to ja decyduję czy założyć różowe pantofle czy niebieskie.

Wu Bong: Tak, to ty myślisz - ja decyduję. Ale co to jest to ja? Wielu ludzi podejmuje różne decyzje i myślą - Ok, to ja zdecydowałem, ale to jest już w programie. Ludzie myślą, że mają wybór, ale tak naprawdę mają tylko jeden wybór w swoim życiu. Ponieważ wszystko w naszym życiu idzie przez naturalny proces.

To się nazywa przyczyna i skutek. Ale jest jeden wybór, który ludzie mają. W tym momencie albo możesz się obudzić, albo możesz dalej być w takim samym śnie, w jakim większość ludzi istnieje. To znaczy ludziom się wydaje, że żyją, ale tak naprawdę śpią. To jest sen. Jaki sen?

Albo w przeszłości, albo w przyszłości, albo też coś w tak zwanej "teraźniejszości", ale nie związane z tym, co się dzieje w tym momencie. Na przykład jesteś studentką, uczysz się i podczas uczenia myślisz - O ten chłopak mi się podoba! Jak go spotkać? To jest sen. Ale masz wybór. Tym wyborem jest właśnie - obudzić się! Jeżeli się uczysz, ucz się na sto procent.

Jeżeli myślisz o chłopaku, myśl o nim na również na sto procent. To jest prawdziwe życie. Dlatego budda znaczy przebudzony. To człowiek, który się przebudził. Teraz widzi jasno, słyszy i czuje jasno. Jeżeli stracisz ten moment swojego życia nigdy już go nie odzyskasz. I obojętne czy to jest dobry czy zły moment, ale to jest jedyne, co mamy w tym życiu. Warto go nie stracić.

Ale co jeżeli chodzi o planowanie przyszłości?

To, co ja mówię nie jest sprzeczne z planowaniem. Tak samo w momencie, w którym robisz jakieś plany, rób je na sto procent. Później wykonaj to, co postanowiłeś, idź prosto. Ale jeżeli w trakcie wykonywania naszych postanowień nasz umysł fruwa po całym świecie i nie tylko w przestrzeni, ale także i w czasie, to jest tylko marnowanie czasu. I marnowanie tej przestrzeni. To nie jest wykonywanie swoich obowiązków i planów.

Należy, zatem poświęcać całą energię na to, co chce się zrobić.

To znaczy, jeżeli coś się robi trzeba robić to na sto procent.

Chodzi o skupienie?

Można nazwać to jak się chce. To nie jest ważne jak to nazwiesz. Tylko często przez skupienie ludzie rozumieją o jakimś rodzaju koncentracji. To nie chodzi o koncentrację.

Według Zen ego jest złudzeniem, to takim ideałem życia tu i teraz, bycia w tej chwili wydają się zwierzęta, czym się, zatem różni jakościowo od zwierząt? Oprócz tego, że jesteśmy troszkę bardziej inteligentni?

Mój nauczyciel zawsze mówił: "człowiek to najgorsze zwierze na świecie". Więc różni się od zwierząt. Tuż przed przyjazdem do

Polski widziałem w telewizji wywiad z Kurtem Vonnegutem i była tam mowa o tej klęsce, która się zdarzyła ostatnio w Nowym Orleanie i on powiedział dokładnie to samo, co mówił mój nauczyciel, że człowiek jest najgorszym zwierzęciem. Ponieważ człowiek ma tę inteligencję, ale używa jej, do czego?



Żeby żyć.

Ok. Powiedzmy, że dobrze jesz, więc dłużej żyjesz, ktoś inny żyje krócej, bo gorzej je, a jeszcze ktoś inny w ogóle nie je więc ma krótsze życie, ale w końcu każda z tych osób umiera. Więc podsumowaniem tego wszystkiego jest śmierć. Więc może lepiej w ogóle nie jeść? Wtedy będziesz tam szybciej. Tak czy inaczej umrzesz, więc, po co jesz codziennie. Chcesz żyć? Ale, po co?

Tak jesteśmy zbudowani, tak samo jak zwierzęta.

Ale nie jesteśmy zwierzętami. Wydaje się nam, że mamy wybór.

Ale doświadczamy rozwoju, ewolucji, tak samo jak cały świat ewoluje, zmienia się na lepsze na gorsze, tak samo my mamy nadzieję, że będzie lepiej w naszym życiu.

Dobrze, będzie lepiej, gorzej, będzie jeszcze lepiej, a więc, po co żyć? Tak czy inaczej umrzesz, bez względu na to czy będzie lepiej czy gorzej.

Świadomość nigdy nie umiera, ciało może być przemijające, ale ludzie mają jeszcze nadzieję na to, że ich świadomość przetrwa

śmierć.

Jeżeli tak jest to twoja świadomość przetrwa bez względu czy żyjesz krótko czy długo. A więc, po co żyć? Dla języka i dla żołądka? Dla przyjemności? Więc mamy przyjemność a potem umieramy.

Żyjemy też dla przedłużenia gatunku.

Po to żyjemy, dla gatunku? To jest dokładnie tak jak zwierzęta. Ale chyba czymś się jednak różnimy.

Dużo ciekawych rzeczy możemy doświadczyć.

Możemy a potem umieramy.

A co sądzisz o wegetarianizmie?

Mamy grupę w Słowacji w Koszycach. Poszliśmy do restauracji wegetariańskiej razem i w czasie jedzenia była mowa o wegetarianizmie. W tym czasie wiele osób z tej grupy było związanych z organizacją ochrony zwierząt. Pasjonowali się tym. Wegetarianizm był dla nich czymś ważnym i tak nie chcący zapytali mnie, co ja myślę o wegetarianizmie. Powiedziałem "Bardzo dobrze, ale ja nie jestem wegetarianinem." Wszyscy byli zaszokowani.

Pytali "to, co ty zabijasz inne istoty?" Więc ja powiedziałem "tak, być może się przyczyniam do śmierci innych istot, ale wy robicie to także, nie jesteście inni." Pytali "jak to możliwe, przecież jesteście wegetarianami, mięsa nie jemy." Powiedziałem "tak mięsa nie jecie, ale jecie ryż, kiedy ryż jest zbierany gina miliony insektów. Więc w taki sam sposób przyczyniacie się do śmierci innych istot. Faktem jest, co mój nauczyciel Dharmy tutaj powiedział; "po to by utrzymać to życie w pewnym sensie przenosimy śmierć innym istotom."

A więc, jeżeli nasze życie ma mieć sens dobrze, aby w naszym życiu był jakiś kierunek. Kiedy mówimy o kierunku, tak naprawdę pytamy o to w jaki sposób można pomóc temu światu. Mamy życie, a to, to nie tylko jedzenie. Słońce daje nam życie, woda daje nam życie i naturalnie ziemia. Z tego wszystkiego powstaje nasze jedzenie. Wszystko to za darmo. Ale jeżeli bierzemy tylko coś za darmo, to stajemy się złodziejami.

A złodziej w przyszłości idzie do więzienia. Trzeba za to wszystko zapłacić w jakiś sposób. Jak można zapłacić słońcu, wodzie i ziemi? Trzeba coś robić w tym świecie. Na około jest dużo cierpienia, wystarczy otworzyć gazetę rano i zobaczyć, co się dzieje. A więc może rzeczywiście jest jakiś powód by jeść codziennie.

Jak się przebudzić?

Co robisz teraz?

Oddycham, siedzę, myślę.

Więc, rozmawiamy jak się przebudzić, ok? Mam dla was historię opowiadającą o przebudzeniu się. To było dawno temu, gdzieś tam daleko. Dawno temu w Chinach był pewien młody człowiek, który miał to samo pytanie, co ty. Czuł, że coś jest nie tak w jego życiu i postanowił się przebudzić.



Słyszał, że gdzieś tam jest jakiś wielki nauczyciel, więc postanowił się poświęcić praktyce z tym człowiekiem. Znaleźć odpowiedź na swoje najbardziej fundamentalne pytania. Sprzedał swój dom i wszystko, co miał i ruszył. W tym czasie nie było metra nie było samolotów, zabrało mu to wiele czasu zanim dotarł do klasztoru, w którym mieszkał ten mistrz. Na spotkaniu z nim powiedział mu, że chce się przebudzić i praktykować jego nauki, nauczyciel zgodził się jednak zapytał go; "jak mi zapłacisz?" I ten człowiek wtedy pomyślał; "co to ma znaczyć jak mam zapłacić za coś takiego, za jego nauczanie". Ale pomyślał chwilę i powiedział; "ok, tutaj w tym plecaku mam cały swój majątek, wszystkie pieniądze, więcej nie mam, a więc cały swój majątek oddaje tobie."

" Wtedy mistrz bardzo zły zdzielił go kijem i powiedział, że jego śmierdzące pieniądze do niczego nie są mu potrzebne. Na koniec rzekł: "Moja Dharma jest dużo droższa niż to, wynoś się stąd." Młody człowiek odszedł i znalazł niedaleko klasztoru jaskinię, w

której się zadomowił i wciąż powtarzał sobie pytanie: "gdzie był mój błąd, co takiego zrobiłem, co to znaczy, że Dharma mistrza jest więcej warta niż moje pieniądze, przecież chciałem mu oddać wszystko, co mam, przecież niczego więcej nie mam." Aż pewnego dnia coś mu się rozjaśniło i wrócił z powrotem do klasztoru i poprosił o rozmowę z mistrzem i przepraszając go za ostateczne spotkanie powiedział: "teraz już rozumiem, jestem gotów stać się twoim uczniem." Mistrz spojrział i zadał znów to pytanie: "jeżeli mówisz, że już rozumiesz, więc jak droga jest moja Dharma?"

Młody człowiek odparł: "Najważniejszy w nas jest nasz umysł, zatem ofiaruję ci swój umysł, będę twoim służącym i zrobię cokolwiek zażadasz. Pozwól mi zostać z tobą i praktykować." Wtedy mistrz wściekł się jeszcze bardziej niż ostatnio i zdzielił go kijem wrzeszcząc: "twój umysł jest jak wiadro śmierdzących śmieci. Znikaj mi z oczu!" Młody człowiek siedząc w swej jaskini z jeszcze większą determinacją pytał siebie, co to znaczy ta Dharma mistrza, aż pewnego dnia słysząc dzwony z świątyni i jego umysł się otworzył. Pomyślał: "Już wiem, co to jest Budda, wszystko jest Budda." Zrozumiał coś i znów podążył do klasztoru. Siedząc naprzeciw nauczyciela na jego pytanie o to, co takiego zrozumiał wykrzyknął: "Ha!" I po raz kolejny otrzymał w odpowiedzi rządy od mistrza.

Powrócił do jaskini i dalej medytował. Pewnego dnia patrząc na ścianę zaczął widzieć to co jest na zewnątrz jego jaskini. Widział nawet co się dzieje wewnątrz jaskini. Wykrzyknął: „Dharma to znaczy swoboda, wolność, wszystko jest możliwe.” I na spotkaniu z mistrzem powiedział, że Dharma to wolność, że w tej chwili widzi przez ściany. W odpowiedzi dostał prosto w głowę od mistrza jego pałką. Natychmiast ściana stała się na powrót ścianą. Wrócił do siebie zupełnie już zdruzgotany. Po jakimś czasie znów powrócił do mistrza i powiedział: „Teraz naprawdę zrozumiałem twoją Dharmę.”

Na pytanie mistrza czym zatem jest jego Dharma, odpowiedział: „Niebo jest niebieskie, trawa jest zielona.” Znów dostał baty, a mistrz jeszcze bardziej się zdenerwował. Pobił młodego człowieka i kazał mu się wynosić. Tuż przed wyjściem młody człowiek odwrócił się i krzyknął w stronę mistrza: „Mistrzu!” Mistrz spojrział na niego i zapytał: „Słucham?” W odpowiedzi młodzieniec krzyknął: „Weź tą swoją Dharmę i włóż ją sobie do dupy!” Dopiero wtedy mistrz powiedział: „Ok, możesz zostać.”

To jest opowieść o przebudzeniu, teraz już rozumiesz co trzeba zrobić.

Nie ma niczego takiego jak przebudzenie!

Absolutnie. O tym mówimy. Ta historia jest bardzo jasna. Ostatnie słowa młodzieńca do mistrza czyli „niebo jest niebieskie, trawa jest zielona” to jest bardzo ważny punkt. Znaczący to, że jeżeli ktoś ma jasny umysł wtedy to co widzimy i słyszymy wszystko to jest Budda i Prawdą. To się nazywa przebudzeniem. Bardzo proste.

Czy w ogóle można opisać kim jestem, kiedy to już znaczy, że jest ktoś oddzielony, że powstaje jakiś podział. Kiedy zapytam siebie kim jestem, wtedy automatycznie staję się oddzielony od Buddy,

powstaje dualizm. Jak to się ma do tego, że wszystko jest Buddą?

Co to jest to, co tak myśli?

Co to jest, co tak myśli może jest to tym, co przeszkadza?

Co to jest to, co mówi, to co przeszkadza?

To się wyraża.

Co to jest to, co mówi, to się wyraża?

Co to jest? Jest.

Co to jest to, co mówi jest?

Nie wiem.

A to - to jest prawda. To jest praktyka Zen, ten punkt. To „nie wiem” jest bardzo istotne.

W związku z tym „nie wiem” mam jeszcze jedną historię. Tylko tym razem wydarzyła się ona w USA nie tak dawno. Przeczytałem o niej w gazecie a rzecz dotyczyła wyścigu psów na Florydzie. Był tam pies, który się nazywał Jasna Marysia. O tym pisało wiele gazet w Stanach. Psy podczas wyścigu gonią sztucznego zająca, który jest umocowany do takiego mechanicznego ramienia, który porusza się po torze. Szybkość tego ramienia uzależniona jest od tego jak szybko psy potrafią biegnąć i nie może ono być zbyt daleko od psów.

Taki wyścig to głównie hazard. Ludzie stawiają pieniądze na psy i jak pies wygrywa dostają pieniądze. To się nazywa zabawa. Więc był strzał z pistoletu, klatki się otworzyły i rozpoczął się wyścig. Nagle jeden pies wspomniana Jasna Marysia staje. Patrzy się na resztę psów, które już są przed nią, spogląda na zająca i wskakuje na tor przecina go w poprzek, skacze przez kolejny tor i łapie zająca. Więc trzeba było zatrzymać wyścig, zwrócić ludziom pieniądze. Historia jest piękna, gdyż ten pies Jasna Marysia bardzo dużo nas uczy o życiu.

Te psy tylko goniły za zającem, a ludzie w życiu mają wiele takich zajęcy za którymi gonią nie tylko jednego. Bardzo popularny zajęc pieniędzy, zajęc miłości, władzy czy zajęc kariery. Kiedy gonimy tylko za tymi zającami, wtedy przed nami są tylko zające. Nie widzimy jasno sytuacji. Żeby widzieć jasno sytuację trzeba się zatrzymać. Tak jak Jasna Marysia. Wtedy pojawia się szerokie widzenie. Niekonwencjonalnie ten pies wygrał w pewnym sensie wyścig. To jest przykład dla nas. A więc, jak się zatrzymać i osiągnąć to szerokie spojrzenie na życie.

To jest właśnie to „nie wiem”. W tym świecie mamy dwa rodzaje umysłów: umysł eksperta, który uważa, że wszystko już rozumie, ale ten umysł ma pewien problem. To zrozumienie eksperta to jest tak jak pewien horyzont, dalej ekspert nie widzi. Umysł „nie wiem” jest bardzo ciekawy, bo umysł taki nic nie rozumie, nie ma żadnego pomysłu, to jest bardzo głupi umysł. Ale bardzo głupi to jest bardzo dobry, gdyż nie ma horyzontu, co znaczy nie ma żadnej granicy. Wtedy bardzo szerokie spojrzenie jest możliwe. W naszym świecie taki umysł jest bardzo praktyczny, potrzebny i przydatny. Dla wszystkich nie tylko dla buddystów.

Mistrz Zen Wu Bong

(Jakub Perl) Mistrz Zen Wu Bong jest głównym nauczycielem Szkoły Zen Kwan Um w Europie. Zanim spotkał Mistrza Zen Seung Sahna praktykował z Rosim Suzuki oraz przez rok z Tarthang Tulku. Został uczniem Dae Soen Sa Nima w 1972 roku. Jest Amerykaninem polskiego pochodzenia i mówi płynnie po polsku. W 1978 roku pomagał Dae Soen Sa Nim'owi Seung Sahnowi w zakładaniu pierwszego Ośrodka Zen w Polsce. W 1984 roku otrzymał "inka" (pozwolenie nauczania) od Mistrza Zen Seung Sahna i rozpoczął nauczanie w USA i Europie.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM